Nr 40. Dnia 9 lutego. Sroda. Dnia 28 stycznia (9 lutego) 1887 r

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni,poświątecznych dodatki poranne.

W arunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Apolonji Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie	6 minut 42 r.	Niedziela: Juljana M., Eufrozyny P.
Czwartek: Scholastyki Panny.	Zachód „ „ 4 „ 52.	Zachód „ „	7 „ 57 w.	Poniedz.: Walentego K. M.
Piątek: Lucjusza Bisk.	Długość dnia godzin 9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali	7	Wtorek Faustyny, Jowity i Jordana
Sobota: Gaudentego Bisk. W.	Przybyło „ „ 1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 7° R.		Środa: Juljanny Panny Męcz.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gorysławy; jutro Tomiły bł.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno o 10-ej zrana czwarta nowenna ku czci św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Apolonji, panny męczenniczki; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci św. Scholastyki, panny.

Zgromadzenia: Narada członków delegacji handlu z Rumunją. (Gmach Towarzystwa popierania przemysłu i handlu na Krak.-Przed.—12-ta w południe.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8-ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Noc"; jutro „Muszkieterowie" (po cenach dawnych); — Rozmaitości: dziś „„Antea" i „Słomiany człowiek"; jutro „My się kochamy";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Porucznik Szykowski". (7½ wieczorem.)

Widowiska: Przedstawienie trupy rosyjskiej: „Na folwarku" i „Ptaszki śpiewające". (Teatr Buff przy ulicy Długiej—8-ma wieczorem.)

Teofil Żebrawski.

Niestrudzony pracownik Teofil Żebrawski, o którego zgonie wczoraj donosiliśmy, położył liczne zasługi w nauce, a zwłaszcza w piśmiennictwie matematycznem.

Urodzony w r. 1800-ym w Wojniczu, w Galicji, pobierał nauki w liceum, a potem w krakowskiej wszechnicy.

W r. 1821-ym wstąpił do szkoły górniczej w Królewcu, a w dwa lata później zaciągnął się pod sztandary wojsk polskich, jako konduktor kwatermistrzowstwa.

W r. 1830-ym został podporucznikiem sztabu.

Po wypadkach wojennych powrócił do Krakowa i na wydziale matematycznym otrzymał stopień dra filozofji, od r. 1834-go wykładał w uniwersytecie tamecznym geodozję i topografję, potem został adjunktem przy katedrze historji naturalnej.

Jednocześnie pełnił obowiązki inspektora komunikacyj lądowych i wodnych w okręgu wolnego miasta Krakowa.

Od r. 1842 go pracował jako dyrektor fabryki maszyn parowych w Leodjum, zkąd w r. 1847-ym wrócił do Krakowa i tu otrzymał patent na budowniczego wolnopraktykującego.

Jako emeryt od r. 1853-go pracował prywatnie w zakresie inżynierji, budownictwa i archeologji.

Przy założeniu akademji umiejętności został jej członkiem.

Jako budowniczy wystawił wielką nawę kościoła dominikanów w Krakowie, tudzież kilka świątyń na prowincji, a mianowicie w Ustrobrzej, oraz w Jurkowie.

Żebrowski pisał tak wiele i w tak licznych gałęziach, że dla braku miejsca nie możemy nawet zrejestrować prac jego.

Oto główniejsze z dziedziny nauk przyrodniczych: „O bobrach" (r. 1865-ty w Lipsku); „Owady łuskoskrzydłe", wydanie hr. Dzieduszyckiego, obszerna książka, tłómaczona na niemiecki.

Z matematyki: „Nowe rozwiązanie podziału kąta na trzy części równe"; to samo po francusku; „Wiadomość o dziełach matematycznych Kochańskiego" (r. 1862-gi); „Podręcznik w jeometrji" (r. 1849-ty); „Zadania z jeometrji wykreślnej".

Z budownictwa: „O budowie kościołów" (r. 1864-ty); „Kościół św. Florjana" (po niemiecku) r. 1881-szy w Wiedniu.

Ze sfragistyki: „O pieczęciach" (r. 1841-szy); „Nasze zabytki sfragistyczne", dwa zeszyty (r. 1871-szy).

Z gramatyki: „Gramatyka praktyczna języka polskiego (r. 1876-ty); „Rzecz o ortografji polskiej", wydana po włosku w r. 1879-ym.

Z bibljografji: „Bibljografja piśmiennictwa z działu matematyki" (r. 1873-ci); „Dopełnienia ogólnej bibljografji" (r. 1838-my).

Z mechaniki: „O kolejach żelaznych"; „O moście wiszącym" (r. 1841-szy).

Z historji: „O chorągwiach krzyżackich" (w *Bibl. warsz.*, r. 1851-szy); „O dziełach Długosza" (tamże r. 1864 ty).

Polemika: Z powodu dzieł Łebkowskiego (r. 1861-szy); z Maciejowskim w *Bibl. warsz.*

Balneologja: „Wykaz zdrojowisk lekarskich w Galicji".

Mapy i plany: Karta okręgu m. Krakowa (dwa poszyty); mapa zdrojowisk; plan Krakowa oraz dawnej djecezji krakowskiej; mapa zgromadzeń zakonnych i t. d.

Pisał także w zakresie mitologji, a nawet rzeczy fantazyjnych.

Jego „Kabała kwiatów" z tekstem francuskim zyskała ogólne uznanie.

Był członkiem Towarzystwa nauk w Krakowie i Poznaniu oraz stałym współpracownikiem pism tutejszych poszytowych.

Jego staraniem wyszedł ostatni tom „Historji literatury" Wiszniewskiego, obrobiony z notat pośmiertnych. Tłómaczył z angielskiego Ossyana i Pope'a.

24)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

VIII.

Hasło.

Bawili się jak dzieci, może godzinę albo dłużej, ale gdy pora posiłku kazała wracać z wycieczki zamiejskiej, myśl ich znów się zwróciła do świeżo zaprzysiężonego potrójnego przymierza i wielkich celów," jakie ono miało przed sobą.

Wielkich celów?... jakich?...

Gdyby ich się spytano, żaden z pewnością nie umiałby odpowiedzieć.

Największy cel, jak dotychczas, miał przed sobą Pawełek, który już od roku myślał nad nim i nie zdołał dotąd wpaść na pomysł, mogący zadowolnić jego samego.

Tą ideą zrobienia „wielkiego figla", pod tarczą bezkarności, przyrzeczonej przez inspektora, mogli się teraz podzielić i pracować nad jej urzeczywistnieniem we trzech.

Snuło się im to zapewne po głowach, żaden jednak nie wystąpił z takim projektem. Myśl ta wydałaby się niezawodnie zamałą w stosunku do uroczystej formy zawartego związku i patetyczności stwierdzającej go przysięgi.

Nie zajmowali się też nią wcale. Sprzymierzyli się, mieli przed sobą wielki cel i to im wystarczało zupełnie. Właśnie też o to bolałaby ich głowa, że ten cel nieujęty w słowa się zakląć i określić nie dawał...

— Za kilka dni musimy zebrać się na posiedzenie—zaprojektował Pawełek.

— Na posiedzenie? — powtórzył Adaś, jakby nie dobrze rozumiejąc.

— No, tak — wyjaśnił Ignaś — cóżby to był za związek, gdybyśmy nie odbywali posiedzeń?...

Jemu się to wydawało naturalnem. Adaś nie zupełnie jeszcze pojmował o co chodzi, ale z natury nie lubiąc oponować tam, gdzie nie szło o wyrządzenie komukolwiek przykrości, przystał na wniosek.

— To prawda... — odrzekł, udając poinformowanego.

— Zbierać się będziemy po kolei u każdego z nas o piątej po południu w dni rekreacyjne, to jest zaraz po południu. Czy zgoda?

— Zgoda—przystali obaj.

Węgrzynek, który miał więcej od Adasia inicjatywy, dodał:

— I kto zechce, może z sobą przyprowadzić zaufanego przyjaciela...

Oskrzelski oparł się temu.

— Nie, nie, nie!... na to jeszcze zawcześnie... nie wolno przyprowadzać nikogo...

— Ja myślałem, że dla lepszej zabawy...—zaczął się usprawiedliwiać Ignaś.

— Tobie zabawa tylko w głowie, jakby nic ważniejszego nie było na świecie — skarcił go Pawełek.

Słysząc go, mógłby kto pomyśleć, że się kolegom narzuca na przewodniczącego i pragnie sobie urobić z nich podwładnych. Dalekiem to jednak było od jego myśli. Był najstarszy, najdoświadczeńszy, oczytaniem i tajonem uczuciem najdojrzalszy pomiędzy trzema i to mu samo przez się dawało pierwszeństwo.

— Zbierzemy się sami i naradzimy — zakonkludował.

Na tem stanęło.

— A teraz, u kogo się mamy zebrać?...

— To wszystko jedno... — zauważył Adaś — u ciebie.

— Nie, nie, nie, prawa wszystkich w bratnim związku muszą być równe. Pociągniemy węzełki.

Zabrano się do tego ulubionego studentom i pensjonarkom sposobu losowania.

Los padł na Ignasia.

W dzień następnej rekreacji w mieszkaniu jakiejś wdowy, utrzymującej uczniów na stancji, w osobnym pokoiku, Ignaś pozostał sam, odmówiwszy towarzystwa kolegom, którzy go namawiali na „palanta" za miasto.

Przygotował szachy, domino i różne inne dozwolone uczniom zabawy i czekał.

Oczekiwanie nie trwało długo.

O oznaczonej godzinie, jakby ją Szapski, oznajmiając rozpoczęcie lekcji, wydzwonił, Oskrzelski i Pokrowiecki prawie jednocześnie z dwóch stron miasta przybyli.

Adaś nie miał nic z sobą, Pawełek przyniósł starannie w papier obwiniętą paczkę.

Po przywitaniu, rzuciwszy okiem na poustawiane na stole gry i zabawki, zawołał:

— Posprzątaj to, Węgrzynku...

— Jakto? nie będziemy w nic grali?...

— Tobie tylko granie w głowie, jakby nic ważniejszego na świecie nie było—z mentorską powagą odpowiedział Oskrzelski.

Była to ta sama reprymanda, którą syn burmistrza z nadpilickiego miasteczka słyszał już raz od kolegi. Tym razem jednak zaimponowała mu bardziej. Zaczynał naprawdę przypuszczać, iż w zawartem przymierzu szło o coś ważniejszego niż o zabawę lub grę.

Nic nie odpowiedziawszy, Węgrzynek zastosował się do życzenia Pawełka i przedmioty nielicujące z powagą zgromadzenia usunął z porządku dziennego, czyli ze stołu.

Adaś przypatrywał się temu z widocznem zaciekawieniem, oczekując co będzie dalej.

Oskrzelski, po uprzątnięciu cacek, położył na stole swoją paczkę.

— A teraz — rzekł do Ignasia, stłumiwszy głos i oglądając się czy go kto nie słyszy — jako gospo-

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie o zwiększeniu sum kancelaryjnych zjazdów sędziów pokoju w Królestwie Polskiem. Wskutek przedstawienia senatora Manasseina, rada państwa postanowiła asygnować rocznie od d. 13-go stycznia r. b. na wydatki kancelaryjne zjazdów sędziów pokoju w gubernjach Królestwa Polskiego od 5—10,000 rs.

= Ponieważ przy wizytacji jednego z tutejszych prywatnych zakładów naukowych przekonano się, że przyjmowani są uczniowie starsi wiekiem, aniżeli przepisy szkolne dozwalają, przeto okręg naukowy warszawski polecił wszystkim dyrekcjom naukowym w Królestwie Polskiem, oraz inspekcji szkół warszawskich przestrzegać, iżby w zakładach naukowych prywatnych, tak męskich, jak żeńskich, stosowano się ściśle do przepisów, obowiązujących w gimnazjach i progimnazjach rządowych, a mianowicie: przyjmowano do klasy I-ej uczniów w wieku od lat 9—12; do II-ej od 10—13; do III ej od 11—14; do IV-ej od 12—15 itd.

= Jak wiadomo, szkoła junkierska, mieszcząca się w pałacu zwanym prymasowskim, ma być w roku bieżącym zniesiona. Z tego powodu p. kurator okręgu naukowego warszawskiego wystąpił do władz wyższych z przełożeniem o oddanie powyższego pałacu, którym dziś zarządza inżynierja wojskowa, pod zawiadywanie władzy naukowej. Żdanie to opiera się na decyzji b. Namiestnika Królestwa z roku 1862-go, mocą której pałac powyższy miał należeć do b. wydziału oświecenia narodowego.

= Pod budowę nowego szpitala dla starozakonnych projektowanem jest zajęcie terytorjum, należącego do domu przytułku tejże gminy przy ulicy Wolskiej.

= Zarządzający wydziałem statystycznym miejskim, p. Witold Załęski, zaproszony został do przyjęcia udziału w pracach VI-go międzynarodowego hygieniczno-demograficznego kongresu, który ma się odbyć w Wiedniu w sierpniu roku bieżącego pod protektoratem arcyksięcia Rudolfa.

= Z literatury.

* W *Bibljotece najcelniejszych utworów literatury* wyszedł trzeci tom „Dzieł wszystkich" Łukasza Górnickiego, przygotowanych do druku przez dra Rafaela Loewenfelda, a wydanych i opatrzonych słowniczkiem archaizmów przez Piotra Chmielowskiego.

* Nakładem p. S. Lewentala wyszła w nowem wydaniu powieść Bałuckiego p. n. „Żydówka".

* Ukazała się nowa powieść angielska na tle polskiem przez panią Karolinę Fothergill p. t. „*An enthusiast*" w trzech tomach.

Główna postać Maryli skreślona została w jasnych barwach.

Książka już jest w rękach jednego z naszych tłumaczy.

= Bal na szpital dziecięcy.

Wczorajszy bal na rzecz szpitalika dziecięcego udał się w zupełności.

Tradycja zrobiła swoje.

Zabawa, urządzana co roku na tenże cel, ma stałe powodzenie i ściąga nader liczną publiczność.

Wczoraj, przy zapełnionej szczelnie sali i galerji, do kadryla i mazura stanęło kilkadziesiąt par.

Tłok, jaki panował w sali, nie przeszkadzał oddawać się z werwą i zapałem zabawie, do której zachęcały tony muzyki pod wodzą p. Lewandowskiego.

Między zebranymi widzieliśmy przedstawicieli wszystkich warstw towarzystwa warszawskiego.

Bal rozpoczął się, jak zwykle, polonezem w chwili zaś, gdy to piszemy (godzina 1-sza w nocy), jest wszelka pewność, iż przeciągnie się do rana.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Tak tedy teatrzyk dobroczynności na przytułek dla starców i kalek użyty nie będzie.

Komitet, rozpatrzywszy się w miejscowościach, na cel powyższy służyć mogących, zaopinjował, iż dogodniejszym będzie gmach po-dominikański.

Ostateczną jednak w tej sprawie decyzję pozostawiono władzom centralnym Towarzystwa, komitet zaś główną swą działalność zwróci na fundusze, potrzebne dla rozszerzenia przytułku.

W tym przedmiocie walne zebranie komitetu odbędzie się w piątek o godzinie 4-ej po południu.

Zaznaczamy, iż skierowanie sprawy teatrzyku na właściwą drogę zawdzięczać należy głównie prezesowi komitetu przytułkowego, hr. Walewskiemu.

Przy sposobności notujemy, iż do grona członków komitetu „małego" powołany został nie ks. Nowodworski, jak o tem wczoraj donieśliśmy, lecz p. Karol Nowodworski.

= Odczyty.

Karnawał zbliża się ku końcowi, a wraz z nim ukończy się sezon balów, maskarad i wieczorów tanecznych, natomiast na porządek dzienny wejdą odczyty.

Pierwsze wystąpi z niemi Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, które serję, z dziesięciu odczytów złożoną, rozpocznie już w pierwszych dniach marca.

Odczyty te, jak zwykle, odbywać się będą w salach ratuszowych, których gościnny gospodarz miasta chętnie użycza zawsze na cele dobroczynne.

Bilety abonamentowe na całą serję odczytów można zamawiać już obecnie w kancelarji Towarzystwa (ulica Królewska nr. 33) codziennie od godziny 11-ej do 2-ej, oraz w magazynie nut pp. Gebethnera i Wolffa przy ulicy Czystej.

Cena biletu abonamentowego oznaczoną została za krzesło w pierwszych rzędach rs. 9—w dalszych rs. 5 kop. 50 — w ostatnich rzędach w sali na dole lub na galerji rs. 3 kop. 50.

Bliższe szczegóły o terminach i kolei odczytów, będą w czasie właściwym podane do wiadomości powszechnej.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu i rady Towarzystwa zapadło kilka ważnych uchwał porządkowych.

Między innemi postanowiono, ażeby do sali posiedzień mieli prawo wstępu tylko członkowie instytucji; osoby obce mogą prawo takie uzyskać jedynie za każdorazowem pozwoleniem zarządu.

Drugi przepis kładzie tamę dotychczasowemu zwyczajowi, iż osoby obce wchodziły do sali zebrań, wnosząc podanie o przyjęcie ich na członków, którego następnie niczem nie usprawiedliwiali.

Obecnie tacy nowi członkowie będą mogli brać udział w obradach, jeżeli zostaną wprowadzeni przez trzech członków czynnych i jeżeli przy podaniu wniosą roczną opłatę.

Wreszcie członkowie innych oddziałów mają prawo uczestniczyć w posiedzeniach oddziału warszawskiego za wylegitymowaniem się nominacją komitetu lub kwitem z opłaty składki we właściwej kasie.

Powyższe postanowienia wywieszono u wejścia do gmachu Muzeum.

= Narady przemysłowe.

W bieżącym tygodniu odbędą się dwie fachowe narady przemysłowców rolnych.

W d. 14-ym b. m. zbiera się na posiedzenie delegacja mleczarska, celem obrad nad projektem spółki mleczarskiej, popieranym przez br. Lessera.

W d. 15 ym zaś mają się naradzać członkowie delegacji, wyznaczonej pod przewodnictwem p. Tadeusza Kowalskiego do wniosku o rozpowszechnienie uprawy łubinu.

Miejscem narad—sala Towarzystwa przemysłu i handlu.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Zostało już zdecydowanem, że Towarzystwo ogrodnicze w roku bieżącym żadnej samodzielnej wystawy tak ogólnej, jak i sezonowej, nie urządzi.

Natomiast przyjmie żywy udział w organizującej się wystawie hygienicznej.

Dla Towarzystwa ogrodniczego będzie przeznaczony specjalny pawilon, w którym ustawione zostaną płody ogrodnictwa, pozostające z hygieną w pewnym stałym związku.

Urządzeniem działu ogrodniczego na wystawie zajmie się p. E. Jankowski, a chociaż wszystkie

---

darz, czuwaj nad tem, żeby się do tej paczki jakim cudem ogień nie dostał.

— No, bo co?...

— Bo byłoby nieszczęście.

— A cóż tam jest?...

— Różne rzeczy, a przedewszystkiem... proch...

Adaś cofnął się o dwa kroki.

— Prawdziwy proch?... do strzelania?...—zapytał bledniejąc.

— Tak — potwierdził Pawełek. — A ty się boisz prochu, Pokrowiecki?

— To jest... nie...—zdobył się na odważne kłamstwo Adaś.

— Z oczu ci patrzy, że się boisz, a to dla mężczyzny wstyd...—przerwał Oskrzelski.—Ale to nic... boisz się, boś nie wąchał, przestaniesz się bać, jak powąchasz...

Rozwinął paczkę, nasypał sobie kilkadziesiąt ziarnek na dłoń i dał na serjo Adasiowi do powąchania.

Biednemu chłopcu wszystka krew z policzków odbiegła, ale ambicja była w nim silniejszą niż obawa. Został na miejscu, ani drgnął, a nawet zdobył się na tyle heroizmu, że się pochylił lekko nad dłonią kolegi, jakby chciał rzeczywiście powąchać.

— I cóż?... boisz się jeszcze? — zagadnął go Pawełek.

— Teraz już nie — odrzekł z cicha Pokrowiecki, któremu naprawdę lżej się trochę zrobiło, gdy ręka z niebezpiecznym, morderczym materjałem oddaliła się od jego pięknej, wydelikatnionej twarzy.

Pawełek zsypał proch do papieru i zawinął. Był on, jak wiemy, oswojony z bronią i ostrzelany, przestrach Adasia i milczące zaciekawienie Węgrzynka bawiły go tylko i przejmowały uczuciem własnej wyższości.

— Cóż my będziemy robili z prochem?... — zapytał wreszcie nie mogący już panować nad ciekawością Węgrzynek—czy fajerwerki?...

Pawełek wzruszył ramionami.

— A tobie zawsze zabawki w głowie...—zaczął po raz trzeci.

— Jak gdyby nic ważniejszego na świecie nie było...—roześmiał się Ignaś — wiem, wiem... już to słyszałem. Muszę ci powiedzieć, że przydałbyś się na profesora, bo lubisz prawić morały.

Odciął się nieźle. Pawełka drasnęło to cokolwiek.

— Eh!—rzekł niechętnie — bo ty myślisz o fajerwerkach, a myśmy się tu zeszli w ważniejszym celu.

— No, wiem...—odparł Ignaś — chociaż, mojem zdaniem, jedno drugiemu nie przeszkadza...

— Tylko się nie pokłóćcie — wystąpił pojednawczo Adaś.

— Mielibyśmy też o co—machnął ręką Pawełek.

I przybrawszy oratorską postawę, począł mówić.

— Kochani koledzy!... Zawarliśmy z sobą przymierze na śmierć i życie, ale to jeszcze nic. Postanowiliśmy iść razem, ręka w rękę, w szczęściu i nieszczęściu... to bardzo dobrze, ale to jeszcze nie wszystko...

— A więc co?...—podchwycił Ignaś.

— Kiedy przeszkadzasz i nie dasz skończyć... — nachmurzył czoła Oskrzelski.

I recytując widocznie obmyślaną i naprzód ułożoną orację, zaczął od powtórzenia przerwanego perjodu.

— Postanowiliśmy iść razem ręka w rękę, w szczęściu i nieszczęściu... to bardzo dobrze, ale to jeszcze nie wszystko. Powinniśmy działać. Powinniśmy sobie obrać jakieś godło, jakąś ideę, któraby nam służyła za wspólną gwiazdę przewodnią, za hasło, za drogowskaz. Pod takiem godłem dokażemy cudów, bez niego zapomnimy o wielkich celach, do jakich dojść moglibyśmy.

Adaś i Ignaś słuchali tej przemowy z zaciekawieniem i zdziwieniem.

Gdy mówca odetchnął, Ignaś chciał go interpelować, ale Adaś domyślając się, że mowa jeszcze nie skończona, pociągnął go za rękaw, żeby nie przerywał.

— Dlatego przyszedłem tu z propozycją — mówił dalej Pawełek — wybierzmy sobie takie hasło i w jego duchu postępujmy.

Na wniosek taki obaj słuchacze nie byli przygotowani i wysłuchawszy go—milczeli.

— Cóż, Pokrowiecki? — zagadnął rycerz Heli Adasia — nie przychodzi ci na myśl takie hasło?...

Właściciel bułanka milczał.

— Jakaż maksyma najbardziej ci się podoba?

— Nie czyń drugiemu co tobie nie miło... — bez wahania odparł Adaś.

— Ba! to nie żadne hasło, to przykazanie, które każdy pełnić powinien — skrytykował go Oskrzelski. — Może ty Węgrzynku będziesz szczęśliwszy. Jakie zdanie byś obrał?...

— Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego— odpowiedział syn burmistrza.

— Ładne to ale nic nie mówi — odrzekł niezadowolony jeszcze Oskrzelski — znaczy to tylko, że pójdziemy razem, ale nie wskazuje gdzie...

Ignaś zamilkł z kolei i patrzył na Adasia. Obaj napróżno szukali w głowach pięknej myśli.

— Więc ja wam zaproponuję — rzekł Oskrzelski, który widocznie już naprzód przygotował swój wniosek — hasłem naszem niech będą te wiersze, które były powodem żeśmy się sprzymierzyli z sobą. Pójdziemy razem, ale gdzie?... Pójdziemy „gdzie wzrok nie sięga", pójdziemy łby urywać hydrom, dusić centaury, piekłu wydzierać ofiary i do nieba po laury sięgać... wzlecimy „nad poziomy!"...

Słowa te wypowiedziane z ogniem, najwyższym zapałem przejęły obu słuchaczy, i byłyby niezawodnie zelektryzowały wszystkich, chociażby ich słuchały setki.

— Nad poziomy!... nad poziomy! — krzyknęli jednogłośnie.

Hasło przymierza zostało wybrane.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

okazy będą wystawione pod patronatem Towarzystwa ogrodniczego, wystawcom pojedynczym z pomiędzy ogrodników i amatorów roślin nagrody zostaną przyznane.

= Hodowla drobiu.

Dawno już, bo przed trzema laty projektowana spółka hodowli drobiu, została znów poruszoną przez pp. Brudzyńskiego i Skrotowskiego.

Zamierzają oni utworzyć towarzystwo udziałowe z kapitałem 50,000 rs.

Udziały mają wynosić po 50 rs., lecz połowę deklarują rozebrać sami inicjatorowie projektu.

= Do Afryki.

Przed niedawnym czasem opuścił kraj po raz drugi p. Stefan Szolc Rogoziński i udał się do Afryki, tym razem jednak już raczej w charakterze plantatora niż podróżnika, mającego na celu badanie nieznanych okolic wnętrza Afryki.

Nie znaczy to wszakże, aby p. R. zaniechał zupełnie pierwotnego zamiaru.

Podobno powróci on do niego dopiero po doprowadzeniu do porządku znacznej, bo do 500 hektarów przestrzeni mającej plantacji kakao, którą nabył na wyspie Fernando-Po.

Niedawno także podążył tam za nim, jak o tem donosiliśmy, brat jego, który świeżo ukończył instytut politechniczny w Rydze.

Wkrótce znów, bo w połowie kwietnia, wyrusza na ziemię afrykańską dotychczasowy wierny towarzysz Rogozińskiego, p. Leopold Janikowski, który do nowej tej wyprawy znalazł amatora w osobie p. Jawornickiego, adwokata z Kalisza, człowieka młodego, pełnego energji, poświęcającego się z zamiłowaniem malarstwu i rysunkom.

Nowa wyprawa pominie jednak wybrzeża kameruńskie, parokrotne bowiem doświadczenie przekonało, że wszelkie usiłowania dostania się dalej w głąb stałego lądu, po za góry kameruńskie, są bezowocnemi z powodu trudności i przeszkód, stawianych przez mieszkańców miejscowych.

Z tego powodu p. Janikowski zamierza wylądować dalej jeszcze na południe i ztamtąd dopiero będzie usiłował dojść po za góry kameruńskie, aby zbadać tę nieprzystępną dotąd dla europejczyków część ludu afrykańskiego.

Podróżnicy zamierzają przesyłać sprawozdania ze swoich wycieczek wraz z rysunkami, z natury zdejmowanemi, do jednego z tutejszych pism ilustrowanych.

= Dobra strona brzydkiego medalu.

Nizki stan waluty rosyjskiej spowodował podobno zwiększenie zbytu wyrobów krajowych, gdyż zagraniczne stały się za drogie.

Między innemi najbardziej to odczuły galanterje, kosmetyki, perfumy i t. p.

A zatem część przynajmniej handlujących ma sposobność powtórzyć przysłowie o owem złem, które wychodzi na dobre.

= Cofanie się.

Osławiona sprzedaż premjówek na raty tak już została zdyskredytowaną, że niektórzy z prowadzących tego rodzaju sprzedaż przestają spekulować w tym kierunku.

Brak amatorów na podobne kupno odgrywa tu naturalnie największą rolę.

Może więc nareszcie bez presji z góry upadnie spekulacja, tyle szkody wyrządzająca ubogim a niedoświadczonym ludziom.

= Samouczek.

W dniu wczorajszym do pewnego zegarmistrza zgłosił się dwudziestoletni włościanin z pod Warszawy, Jakób Łazowski, z prośbą o przyjęcie go w poczet terminatorów.

Przybysz oświadczył, iż od dzieciństwa zajmuje się z upodobaniem mechaniką, na dowód czego przedstawił wyrobiony przez siebie drewniany ścienny zegar.

Zegarmistrz, po obejrzeniu zegara dość prostej konstrukcji lecz zdradzającego niemałe zdolności chłopaka, z chęcią przychylił się do żądania samouczka.

Nie brak więc naszemu ludowi wrodzonych zdolności.

= W trzeciem pokoleniu.

W tych dniach bawił w naszem mieście p. Bernsten, amerykanin, człowiek bardzo zamożny, od pół roku odbywający podróże po Europie w charakterze zwykłego turysty.

Cudzoziemiec umyślnie przybył do nas dla odwiedzenia rodziny, gdyż babka jego była polką, z domu Wąsowiczówną.

Wnuk polki i prawnuk Jana Wąsowicza, b. kapitana b. wojsk polskich, włada naszym językiem wcale poprawnie.

Odwiedzał w Warszawie wiele domów skoligaconych z Wąsowiczami i postanowił osiąść na dłuższy czas w naszem mieście.

W tym celu p. B. nabywa jedną z większych posesyj w alejach Belwederskich, gdzie ma stanąć nowy pałacyk.

= Zemsta rywala.

W dniu wczorajszym w dzielnicy placu Trzech Krzyży odbyła się w jednym z domów licytacja wszystkich ruchomości, które dopiero przed paru tygodniami zostały nabyte.

Był to akt zemsty odrzuconego rywala p. ***, który dowiedziawszy się, iż p. X. ma długi wekslowe i rewersowe, wszystkie ponabywał, a zyskawszy wyroki i nakazy egzekucyjne w nader szybkich terminach, czekał stosownej pory.

Dłużnik przed ślubem, który się miał odbyć w końcu bieżącego tygodnia, za cenę największych ofiar w wynajętem mieszkaniu ustawił piękne mebelki, a nawet fortepian.

Wszystko to zostało sprzedanem, a p. *** posprowadzał licytantów.

Zrozpaczony p. X. widząc, iż przybyły wierzyciel urąga, wymierzył mu policzek, ztąd wszczęła się awantura, zakończona spisaniem protokułu w kancelarji cyrkułowej.

W każdym razie mściwy rywal dopiął swego celu, gdyż ślub został odroczony, a podobno nawet zerwany.

= Bez biletu.

W dniu onegdajszym Kazimierz Plewiński wsiadł do pociągu petersburskiego, sądząc, iż mu się uda przejechać parę stacyj bez biletu.

Zaledwie jednak pociąg ruszył, P. widząc konduktora, zapytującego się pasażerów o bilety, z obawy kary postanowił wyskoczyć.

Natychmiast więc zamiar swój wykonał, ale tak fatalnie, iż złamał nogę.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, P. został odwieziony do szpitala.

= Smutny wypadek.

Nocy wczorajszej u państwa K. na Marszałkowskiej zdarzył się smutny wypadek.

Podczas tańców ktoś nierozważny dla ochłodzenia saloniku otworzył lufcik.

Tuż przy oknie stała pani M., żona kupca tutejszego, zamieszkała pod nrem 38-ym na Wilczej.

Właśnie tancerz podawał pani M. rękę do mazura dla dokończenia figury, kiedy biedna kobieta upadła na podłogę rażona paraliżem.

Wypadek ten tak zmieszał obecnych, iż zabawę przerwano.

Pani M. jest osobą młodą, liczy bowiem 21 lat wieku.

Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Złodziej i fałszerz.

W dniu onegdajszym do mieszkania p. Z. Karmańskiego pod nrem 135 na Pradze, przyszedł jakiś młody człowiek i oddał bilet wizytowy od p. Pawłowskiego, z którym K. mieszka.

Bilet zawierał następujące słowa:

„Oddawcy niniejszego proszę wydać rzeczy, jakie wskaże, wyjeżdżam zaraz na dwa dni; nadto przyszlij mi 30 rs."

Pan H. bez wahania udzielił 30 rs. a zarazem wydał posłańcowi garnitur ubrania, futro podróżne i kołdrę, razem wartości około 200 rs.

W niespełna godzinę po owym posłańcu nadchodzi p. P., który, jak się okazało, biletu nie pisał i o nim nie wiedział, gdyż nie miał nawet zamiaru wyjeżdżać.

Zuchwały złodziej skorzystał z biletu wizytowego P. i do złudzenia naśladując charakter pisma, spełnił czelnie z góry obmyślaną kradzież.

= Z niedopałka cygara.

Nocy wczorajszej państwo Lutostańscy przejeżdżając karetą z alei Jerozolimskiej na Dziką, poczuli zapach spalenizny

Okazało się, że zatliła się suknia jedwabna pani L., a więc karetę zatrzymano.

Pan L. pośpiesznie tłumiąc ogień rękami, mocno je sobie poparzył, suknia zaś zupełnie została zniszczoną.

Sprawcą wypadku był stangret, Tomasz Kuliński, który cisnął nieostrożnie na siedzenie karety niedopałek cygara.

Kuliński został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Władze lekarskie powiatu łódzkiego, po porozumieniu się z władzą wyższą rozesłały—jak donosi *Dzien. łódz.*—okólnik do miejscowego duchowieństwa, zalecający wykładać ludowi w świątyniach opłakane skutki niedbalstwa rodziców, którzy wbrew przepisom policyjno-lekarskim niechętnie poddają swe dzieci szczepieniu ospy ochronnej, co ujemnie wpływa na stan sanitarny miasta i okolicy.

= Stacja Miechów kolei żelaznej dąbrowskiej ma korzystać co do przewozu cukru z taryfy bezpośredniej komunikacji warszawsko-zakaukazkiej, Zarząd kolei południowo-zachodnich czyni w obecnej chwili starania o to u zarządów kolei krajowych.

= Porządki na prowincji.

W m. Włocławku odnowione być mają w r. b. kosztem 5,700 rs. gmachy i zabudowania miejskie.

Na odbudowanie i remont grobli na drodze podjazdowej w Biały przeznaczono 7,400 rs.

= Poszukiwania geologiczne.

Z wiosną r. b. rozpoczną się poszukiwania geologiczne w kieleckiem i opoczyńskiem.

Przedsięwzięte one będą staraniem i kosztem paru właścicieli ziemskich.

Głównym celem poszukiwań będzie: żelazo i glinki ogniotrwałe.

= Drzewo do Niemiec.

Grono niemieckich przedsiębierców nabyło w gubernji siedleckiej od właścicieli ziemskich tudzież z janowskiego leśnictwa znaczne przestrzenie lasów.

Drzewo w ciągu bieżącego roku będzie spławione po Bugu do Gdańska.

Znowu więc stracimy część lasów, jakie nam jeszcze pozostały.

= Smutny wypadek.

W farbiarni p. Skrudzińskiego w Łodzi zdarzył się w zeszłym tygodniu nader smutny wypadek.

Maszynista Richter, człowiek 28-letni, chcąc poprawić klin od regulatora podczas ruchu maszyny, uderzony silnie kulą przyrządu w głowę, na miejscu ducha wyzionął.

= Pożary na prowincji.

W dniu 24-ym z. m. we wsi Domaszewie, w powiecie kieleckim, zgorzało gospodarstwo wiejskie, złożone z domu mieszkalnego i trzech innych budynków.

Straty właściciela wynoszą rs. 2000.

Pożar wynikł z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Drętstwo, w powiecie szczuczyńskim, z niewiadomej przyczyny powstał ogień, który szerząc się szybko, zniszczył 5 domów mieszkalnych i 15 budynków gospodarczych, a w nich zapasy ziarna i różne sprzęty.

Spalone budowle ubezpieczone były na rs. 2840.

Ogółem szkody w spalonych nieruchomościach i ruchomościach obliczają na sumę około 5000 rs.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Minkowice, w powiecie kieleckim, pożar zniszczył 12 budynków gospodarczych, ubezpieczonych na rs. 1220.

Oprócz tego w budynkach zgorzało zboża nieubezpieczonego za rs. 900.

Ogień wynikł z podpalenia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kilka praktykowanych środków do usuwania piegów

Liczne grono czytelniczek zainteresowane jest tą kwestją, o czem dają nam prawo wnioskować często zanoszone do nas reklamacje. Staraliśmy się zebrać kilka środków, praktykowanych ze skutkiem i dających się wykonać w różnych porach roku. Pierwszy sposób właściwy jest na miesiąc czerwiec. Biorą się niedojrzałe, dopiero co czerwienieć zaczynające porzeczki, i wyciska się z nich sok. Tym sokiem zarabia się na rzadką polewkę mała łyżeczka kwiatu siarczanego, smaruje się na noc piegowate miejsca, zmywając je nazajutrz rano ciepłem mlekiem. Po dwóch tygodniach regularnego zastosowywania tego środka skutek powinien nastąpić niezawodny. W braku porzeczek można użyć soku cytrynowego, o który nietrudno w każdym czasie. Podobny skutek otrzymuje się następującym sposobem: utarłszy chrzanu na tarce wkłada go się do flaszki, nalewa stężonym octem, a zatkawszy mocno korkiem, zostawia spokojnie przez dobę. Tym chrzanem nacierają się piegowate miejsca przed udaniem się na spoczynek. Do tego samego użytku zalecają także sok ze świeżych jagód borówek, którymi się naciera miejsca piegowate i ogorzałe. Bardzo dobrą jest także mieszanina tynktury benzoesowej z wodą różaną, nazywana inaczej mlekiem różanem, wydelikatniająca skórę i płeć. Nikną również piegi przez częste zmywanie ich olejkiem wejnsztejnowym, pomieszanym z wodą różaną.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla studenta na wyjazd do Meranu.

Rs. 1 od Miecia C., byłego pacjenta w Meranie, a teraz zdrowego zupełnie.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

R. G. rs. 1.

Dla najbiedniejszych.

C. P. Ż. rs. 1,—H. Z. rs. 1.

Na przytułki Towarzystwa dobrocz.

N. 1 rs.—Du. 1 rs.,—G. 1 rs.,—Sz. 3 rs.,—W. 3 rs.,—Pf. 3 rs.,—K. 5 rs.,—S. A. 1 rs.,—O. 1.

— Rzemieślnik na przytułki rzemieślnicze w Towarzystwie dobroczynności 1 rs.

— Za przesłane dwa bilety na bal na korzyść szpitalika dziecięcego, Brigs i Posset et Comp. złożyli rs. 25.

dą Żabianką, córką Konstantego i Ludwiki małżonków Żabów. (462)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Kazimierz **Mędrzecki**, b. obywatel ziemski, przeżywszy lat 38, opatrzony św. sakramentami, w dniu 7 lutego r. b. przeniósł się do wieczności. Pozostała matka i brat zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 9-go lutego, to jest we środę, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, a następnie po skończonem nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. 2—457—

† Ś. p. Sabina z Gosławskich **Zielińska**, żona byłego profesora, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 49, zakończyła życie w dniu 7-ym lutego 1887 roku. Pozostały mąż wraz z córkami i bratem zmarłej zaprasza krwnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 9-ym lutego, to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Aleksandra, a następnie na wyprowadzenie zwłok po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —461—

† Ś. p. Władysław **Trzciński**, b. dyrektor fabryki cukru Krasiniec, zakończył życie dnia 7-go lutego 1887 roku w mieście Ciechanowie. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 9-ym b. m., to jest we środę, a pogrzeb w dniu następnym, to jest 10-go lutego r. b. z kościoła w Ciechanowie na cmentarz miejscowy. —460—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego minister Puttkamer oświadczył, iż liczba polaków wydalonych z Prus wynosi 28,690.

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W kołach rządowych utrzymują, że sejmowi pruskiemu już w obecnej sesji przedstawione zostaną przez rząd projekta rewizji ustaw majowych, aczkolwiek niezupełnej.

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Saalezeitung* donosi, że w Saksonji uwięziono 24-ch przewódców partji socjalno-demokratycznej.

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Wczoraj w Szczecinie nastąpiło starcie pomiędzy socjalistami a policją i wojskiem. Wojsko zmuszonem było użyć broni. Wiele osób jest rannych.

Szczecin 8 lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)—Wczorajsze walne zebranie socjalnych-demokratów zostało rozpędzone. Ponieważ zebrani stawili policji opór, wezwano na pomoc wojsko. Kilku ludzi ranionych, jeden, jak utrzymują, umarł skutkiem odniesionych ran. Gmach, w którym odbywało się zebranie, uległ uszkodzeniu od kamieni, któremi w niego rzucano.

Paryż 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wbrew wyrażonym wątpliwościom, czy należy brać w obecnych warunkach pod obrady projekt udzielenia ministrowi wojny kredytu nadzwyczajnego 86-iu miljonów na cele armji, rząd postanowił sprawę kredytu zamieścić na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia izby deputowanych, ponieważ tenże oddawna już przyjętym został przez komisję budżetową i przez nikogo nie był atakowanym. (*Aj. półn.*)

Rzym 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W Neapolu i Bolonji odbyły się demonstracje przeciw rządowi. Wojsko i policja musiały wystąpić czynnie.

Londyn 8 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Ogłoszona wczoraj dyplomatyczna księga błękitna, dotycząca przebiegu spisku przeciw ks. Aleksandrowi bułgarskiemu, zawiera depesze, sięgające datą do d. 17-go grudnia r. z. Minister Giers w depeszy, wystosowanej pod d. 11-ym listopada do posła rosyjskiego w Londynie, uwiadamia go o poglądach rządu na położenie i dodaje: Rosja nie ma zamiaru naruszyć niepodległości bułgarskiej, ma ona wszelako prawo i obowiązek zapobiedz ciemiężeniu ludu przez mniejszość, złożoną z wichrzycieli. Rosja dąży do osiągniącia tego celu w drodze pokojowej, nie zbaczając z drogi posłuszeństwa dla traktatów, dopóki inne mocarstwa je szanują.

Angielski minister spraw zewnętrznych, lord Iddesleigh, odpowiadając na tę depeszę w dniu 8-ym grudnia oświadcza: Wrażenia, jakie odniosła Rosja z wypadków bułgarskich, różnią się wielce od wrażeń, odebranych przez rząd angielski, który sądzi, że jego zapatrywania licują najzupełniej z zapatrywaniami innych mocarstw. Rząd angielski pragnie wraz z rosyjskim przestrzegania traktatów, rozwiązania nasuwających się pytań w drodze pokojowej i uszanowania samorządu bułgarskiego. Rząd angielski chętnie uczestniczyć będzie w naradach mocarstw, które podpisały traktat berliński, dla osiągnięcia tego celu. Narady te powinny wyprzedzić wszelkie postanowienia co do wyboru przyszłego władcy Bułgarji. Rząd angielski woli wszelako zdania swojego co do tej kwestji nie wyjawiać tak długo, dopóki warunki zjednoczenia Bułgarji z Rumelją nie zostaną zbadane. (*Aj. półn.*)

Londyn 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin, podczas rozpraw nad adresem do korony, Parnell uzasadniał poprawkę, która orzeka, że same środki represyjne muszą zawsze wywoływać złe następstwa. Prokurator jeneralny Holmes oświadczył, że projektowana reforma ustaw karnych w Irlandji wymierzoną jest przeciw zbrodniom kryminalnym, nie zaś politycznym. Rząd zaproponuje w swoim czasie prawa, mające na celu odebranie racji skargom i zażaleniom ludności. Obecnie jednak chodzi przedewszystkiem o utrzymanie unji, porządku i prawa. (*Aj. półn.*)

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)— W dniu dzisiejszym opublikowaną została opinja rady państwa co do następującej zmiany uwagi w § 31-ym ustawy szlacheckiego banku ziemskiego: Wskazana w tym paragrafie norma pożyczki może być decyzją dwóch trzecich głosów członków zarządu banku, zatwierdzonego przez ministra finansów, podniesiona do wysokości 75% sumy szacunkowej majątku, jeżeli pożyczka usprawiedliwiona będzie potrzebą wydobycia majątku z zastawu prywatnego i okaże się niezbędną do spłaty ciążących na majętności w chwili żądania pożyczki długów.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)— *Nowoje Wremja* donosi, że projekt ograniczenia jawności w sądach, po rozważeniu go w połączonych departamentach prawodawczych, został zwrócony ministerjum sprawiedliwości i że, według nowej redakcji, we wszelkich wypadkach, kiedy ministerjum uzna za stosowne wyłączyć z pod jawności pewne sprawy, ma występować z przedstawieniem do połączonych pierwszego i kasacyjnego departamentów senatu.

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. Ajencji półn.*)— Wicedyrektor departamentu skarbu państwa, Galindo, został mianowany dyrektorem tegoż departamentu.

Telegramy handlowe.

Berlin 8-go lutego.

Ogólne usposobienie znów osłabło nieco ku końcowi czynności giełdowych. Pomimo najserdeczniejszych zapewnień pokojowych, opierających się podobno nawet na finansowych wiadomościach, realizowano dosyć znaczne ilości, co skłaniało do zniżki. Przemówienie feldmarszałka Moltkego, uznające sytuację za bardzo poważną, przyczyniło się zapewne do tego. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły 7 m. Wartości bankowe nieco mocniej, kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych usposobienie dla rosyjskich mało zmienione. Rosyjskie i ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 8 go lutego *notowanie urzędowe giełdy*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	184 10	Akcje kredytowe	443 —
Weksle na Warszawę	183 50	Listy zast. ser. I-ej	57 80
Wek. na Peters. krótk.	183.10	Weksle na Lon. krótk.	20.36⁵
Wek. na Peters. dług.	182 40	„ „ „ długot.	20.23⁵
Bil. ban. ros. na dost.	184 —	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	56 20	Żyto na jesień	132.25

Kurs rubli znów obniżył się nieco, o 40 f. w tranzakcjach kasowych i o 25 w końcomiesięcznych. Nie jest to wiele, szczególniej w obecnych czasach, niemniej jednak znamionuje trudność sytuacji i niepewność, skłaniającą publikę giełdową i pozagiełdową niemiecką do pozbywania się. Giełda nasza, jak wiadomo, wczoraj dosyć mocno stosunkowo się trzymała, w każdym razie kursa końcowe niższe były od równi berlińskiej. Wynika ztąd, iż spodziewaćby się dziś należało pewnego wzmocnienia, co jednak bardzo zależnem będzie tak od szacowań porannych, jakoteż i od warunków miejscowych podaży i popytu. Notowania dnia poprzedniego były: 184.50, 184.25, 450, 132, 132.25.

CENY ZBOŻA

dnia 8-go lutego 1887 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie $81^1/_2$—83, ordynaryjne 77 — 80.

Jęczmień: wyborowy 81—87, średni 74—80, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—85, średni 70 — 77, ordynaryjny 65—69.

Gryka: 79—87.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu P. O. A. w Archangielsku.* — Małżeństwo stryjecznego wuja z córką stryjecznej siostry nie może być zawarte bez dyspensy, o którą podanie należy wnieść do konsystorza właściwej djecezji.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 7-ym lutego 1887-go roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Kielc Robert Nejmann, — z Ostrowca d. ż. Friedman Frachtgorten,—z Krasnego Chełma Szterins, — z Pabjanic Rosensztrauch, — z Moskwy Breland, — z Pernowa Suchowieckiemu,—z Kiewskiego Zawoda Nikołajewej,—z Boldernа Peitau,—z Werchniedneprowska Krawcow, — z Berestowic Bogusław. -z Krakowa książę Galitzin,—z Kiszyniewa M. Jena Frachtenberg,—z Charkowa Majewskiej,—z Bresta Litew. Iwanow dla Melnikowa, — z Charkowa A. B. Wiszkow.

Uwaga—Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności.* Komitet dochodów niestałych warszawskiego Towarzystwa dobroczynności w celu urządzenia wystawy obrazów i przedmiotów starożytnych upoważnił WW. panów: Wojciecha Gersona, Wojciecha Kolasińskiego, Karola Millera i Jana Sulatyckiego do obejrzenia i wybrania u osób posiadających zabytki, a uproszonych o ich udzielenie, przedmiotów odpowiednich na wzmiankowaną wystawę. Komitet ręczy za całość przedmiotów, łaskawie udzielonych na czasową wystawę.

W Warszawie dnia 7-go lutego 1887 r.

Prezes komitetu dochodów niestałych *Józef hr. Krasiński.*

Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwislanska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Января (9 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.